Ukraina odchodzi do lamusa

4 czerwca 2017

Nadchodzą złe wiadomości dla Ukraińców. Nowa administracja USA w osobie samego prezydenta Trumpa zdecydowała o znacznym obcięciu dotacji dla kijowskiej junty

Trump zaproponował redukcję całego budżetu pomocowego Departamentu Stanu o 29,1% (11,5 mld$)w 2018. To cięcie wydatków dotyczy także pomocy militarnej. W bieżącym roku finansowym Ukrainie przyznano 560 mln$ bezzwrotnej pomocy, na przyszły rok Trump chce obciąć te prezenty o 68,8%. Utrzymane mają zostać dostawy sprzętu pomocniczego, samochodów Humvee, aparatury radiowej czy kamizelek kuloodpornych. Cały czas ma być prowadzone szkolenie dla „ochotniczych batalionów" (czyt. neonazistowskich band walczących głównie z cywilną ludnością Donbasu).

Nie ulegnie zmianie wysokość prezentów dla strategicznych partnerów USA na Bliskim Wschodzie, Egipt i Izrael mogą spać spokojnie. To samo dotyczy Tajwanu, który dla USA jest strategicznym partnerem w tamtej części świata.

Dlaczego Ukraina, która jest na liście wspomaganych państw ma nagle tak dostać po kieszeni? Czyżby przestała być ulubioną córeczką Zachodu? Oficjalnie mówi się o powszechnej korupcji, braku rozliczenia nawet urzędników z czasów Janukowycza. To wszystko prawda ale nie cała. Za administracji Obamy sytuacja była taka sama a jednak USA pompowały miliony dolarów w Ukrainę. Nie wspomnę już o ok. 5 mld$ zainwestowanych przez Departament Stanu i CIA w sam pucz na Majdanie, co potwierdziła odpowiedzialna za tę operację Victoria Nuland, przyjaciółka H.Clinton.

Trump potrzebuje efektów a te może i musi osiągnąć na Bliskim Wschodzie i tam ma być skierowana lwia część subwencji. Ukraina, wg Trumpa, to sprawa Europy, głównie Niemiec i

Francji. Ale Europa też nie kwapi się do potrząsania sakiewką. Ukraina i tak będzie zależna od USA bo nie ma dostawców broni chcących współpracować z tym upadłym krajem za czapkę gruszek. No może z wyjątkiem Polski.

Polska swego czasu lekką ręką udzieliła Ukrainie „pożyczki" (na wieczne nieoddanie) w wysokości 4 mld PLN. Ładnie uzasadnił to NBP: „Narodowy Bank Polski (NBP) i Narodowy Bank Ukrainy (NBU) podpisały umowę o otwarciu linii swapowej na parze walutowej złoty/hrywna. Umowa dotyczy transakcji swapowych do kwoty 4 miliardów PLN. Umowa swapowa ma służyć wsparciu działań podejmowanych przez NBU na rzecz stabilizacji systemu finansowego Ukrainy. Tym samym, NBP dołącza do grona banków centralnych, krajów i międzynarodowych instytucji finansowych, wspierających ukraiński program reform".

Okazuje się, że nasze państwo jest bardzo hojnym sponsorem „bratniej" Ukrainy, prawie takim jak USA. Piszę „sponsorem" bo my już tych pieniędzy nie zobaczymy nigdy, w zamian możemy podziwiać coraz to nowe place, ulice i pomniki Bandery i Szuchewycza.

W marcu parlament ukraiński przyjął rezolucję nr 6111 skierowaną do Kongresu USA, w której wnioskowano o przyznanie Ukrainie statusu głównego sojusznika nie-NATO, który to status uczyniłby Ukrainę uprzywilejowanym partnerem razem z 16 innymi państwami takimi jak: : Australia, Egipt, Izrael, Japonia, Korea Południowa, Jordania, Nowa Zelandia, Argentyna, Bahrajn, Filipiny, Tajlandia, Kuwejt, Maroko, Pakistan, Afganistan, Tunezja i Taiwan. Wniosek został zignorowany.

Wygląda na to, że Ukraina nie jest już dla USA tematem priorytetowym. Trump doszedł najwyraźniej do wniosku, że więcej do bałaganu na Ukrainie dokładać nie będzie, mimo tego, że ten bałagan stworzyli jego poprzednicy. A może właśnie dlatego? Wrogość wobec Rosji, jak widać, nie wystarczy, żeby być beniaminkiem Zachodu, tym bardziej, że główne państwa UE nie paliły się i nie palą do sankcji wobec Rosji. To, co

zostało wymuszone przez administrację Obamy, wobec ostatnich tarć na linii Europa – USA po prostu przestaje obowiązywać.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że Ukraina, Donbas i Krym jakoś dziwnym trafem już od dawna nie zajmują pierwszych stron gazet. Nie dotyczy to oczywiście Polski, red Sakiewicz leci jeszcze starym kursem bo chyba nikt nie raczył mu jeszcze powiedzieć, że wajchowy przełożył wajchę. Oczami wyobraźni widzę jak siedzą sobie z tow.Targalskim i oberspecem od Rosji, Żurawskim vel Grajewskim, zapłakani, zdruzgotani co tu dalej robić.

Żarty żartami ale sprawa jest dużo poważniejsza. W polityce zagranicznej istnieją dwie przestrzenie – werbalna i realna. O ile do działań realnych trzeba mieć realne narzędzia i siłę przebicia to działania werbalne są praktycznie bez kosztowe. Ujadanie, za darmo w dodatku, na dłuższą metę się nie opłaca a zawsze utrudnia późniejsze porozumienie. Tej prostej prawdy nie przyswoili sobie jeszcze nasi dyplomatołowie, którym radzę, żeby czytali sobie do poduszki wystąpienia min. Ławrowa. Mogą się oczywiście z nim nie zgadzać co do treści ale niech zwrócą uwagę na formę i język.

Autorstwo: Jarek Ruszkiewicz SL
Źródło: [NEon24.pl]